

Herwig Wolfram, *Das Römerreich und seine Germanen. Eine Erzählung von Herkunft und Ankunft*, Köln 2018, Böhlau Verlag, ss. 474

Uznanego źródłoznawcy i badacza historii Gotów, jakim jest austriacki mediewista Herwig Wolfram, szerzej przedstawiać nie trzeba. Zdecydował się on na opublikowanie pracy, która jest w gruncie rzeczy całkowicie zmienioną wersją jego wcześniejszej syntezy pt. *Das Reich und die Germanen. Zwischen Antike und Mittelalter* (Berlin 1990). W recenzowanej książce pokusił się on o analizę opowieści (*die Erzählung*) — jak sam twierdzi — o pochodzeniu (*die Herkunft*) Germanów i ich przybyciu (*die Ankunft*) na terytorium Cesarstwa Rzymskiego. Ta właśnie opowieść jest nie tylko motywem przewodnim pracy, ale także swoistym szkieletem, który nadał jej strukturę. Książka podzielona została na trzy części, które noszą następujące tytuły: „Język opowieści” („Die Sprache der Erzählung”), „Nazwy opowieści” („Die Namen der Erzählung”) i wreszcie — dodałobyśmy ze swojej strony, że „sama” — „Opowieść” („Die Erzählung”). W pierwszej części Autor wyjaśnia trzy zasadnicze kwestie: 1) jak w dzisiejszych czasach pisze się pracę o Germanach; 2) objaśnia stosowany przez siebie aparat pojęciowy, a więc definiuje takie terminy jak m.in. etnogeneza, „przedetnograficzne dane” czy „pierwszy czyn”; 3) przedstawia swoją refleksję na temat problematyki wędrówki ludów i nad *origo gentis*, czyli — jak wyjaśnia ten termin Autor — opowieści o pochodzeniu danego ludu i jego migracji na teren Cesarstwa Rzymskiego. W części drugiej przedstawia szerokie spektrum problemów — od pogańskich bóstw ludów germańskich, poprzez postaci bohaterów, kwestie związane z germańską monarchią i jej dwoma modelami (tzw. modelem monarchii sakralnej i tzw. monarchii wojskowej), historii najwcześniejszych królów barbarzyńskich itd. Wreszcie część trzecia przedstawia dzieje ludów barbarzyńskich (nie tylko tych z germańskiej grupy językowej, gdyż pojawiają się też w jej obrębie Brytowie, Słowianie i Arabowie) oraz omawia problematykę tzw. przekształcenia się rzymskiego świata.

Z obowiązku recenzenta zaznaczyć trzeba, że zaprezentowana przez Autora praca oparta jest po części — co oczywiście zostało przez niego podkreślone w wypisie publikacji przedstawionym na s. 429 — na wcześniejszych artykułach, które zostały na jej potrzeby gruntownie zmienione. Z tego właśnie względu odnosi się wrażenie, że po raz kolejny otrzymujemy w dużej mierze to samo, co wcześniej zebrane zostało w tomie prac Autora pt. *Gotische Studien. Volk und Herrschaft im frühen Mittelalter* (München 2005).

Część pierwsza budzi z pewnością największą wątpliwości. Szczególnie dotyczy się to wysuniętej ongiś przez Autora koncepcji tzw. przedetnograficznych danych (*Vor-ethnographische Daten*), a więc tych wszystkich znajdujących się

w dziełach z serii *origines gentium* nazw i imion, które nie zostały zaczerpnięte z antycznych dzieł etnograficznych, lecz z plemiennej tradycji ustnej ludów barbarzyńskich. Do takich „przedetnograficznych danych” Wolfram od lat zalicza nazwy jak np. te znane z dzieła Jordanesa: *Gothiscandza*, *gepanta* czy *Haliurunnae*. Autor spekuluje (s. 56), że wiedzę o tej pierwszej nazwie miał przekazać Kasjodorowi przybyły ze Scandzy na dwór Teodoryka Wielkiego Rodulf (władca kilku ludów zamieszkujących Scandzę/Scandię), następnie zaś Rzymianin umieścił ją w swej *Historia Gothorum*. Tego optymistycznego przekonania Wolframa nie podzielam, ponieważ od dawna podnosi się, że nazwa *Gothiscandza*/*Gothiscandia* nie jest germańska — i co za tym idzie gocka — pod względem językowym. Już Karl Müllenhoff w swoim komentarzu do edycji *Getica* Theodora Mommsena stwierdził: „*Gothiscandza vox a fabulatore quodam docto, ut videtur, fortasse ab ipso Cassiodorio ficta hybrida est et monstrosa*”¹. Przynajmniej warto też komentarz Ottara Grønrika: „podana przez Jordanesa nazwa *Gothiscandza* jest oczywiście uczoną konstrukcją, która mogła powstać i krążyć tylko na południu, w kręgu autorów piszących po łacinie bez dokładniejszej znajomości języka gockiego². Jest co najmniej wątpliwe, żeby nazwa ta pochodziła z plemiennej tradycji Gotów lub tradycji skandynawskiej, którą jakoby przekazał Kasjodorowi król Rodulf.

Część trzecia z pewnością budzić musi mieszane uczucia, gdyż niektóre ważne i kluczowe dla zagadnień poruszanych przez Autora kwestie zostały całkowicie pominięte. Żałować przede wszystkim trzeba, że przy omówieniu dziejów Longobardów pominięto całkowicie postać króla Grimoalda I (panował 662–671). Najprawdopodobniej właśnie za panowania tego władcy doszło do spisania *Origo gentis Langobardorum*, stąd też nasuwa się kluczowe dla dyskursu Autora pytanie, czy dzieło to mogło służyć konstruowaniu longobardzkiej tożsamości etnicznej w polietnicznym *regnum* Grimoalda i próbie spajania heterogenicznych populacji *de facto* niezależnych księstw longobardzkich w jeden organizm polityczno-etniczny, czyli w jedną *gens*. Niestety tego pytania nie postawiono.

Natomiast część drugą książki uznać trzeba za najbardziej udaną, zwłaszcza ze względu na interesujące przedstawienie przyczyn rebelii Arminiusza, omówienie działań politycznych króla Markomanów Marboda, wreszcie ciekawe refleksje nad *Regnum Vannianum*. Wszystko to jest nowe i cenne pod względem naukowym.

¹ K. Müllenhoff, *Index locorum*, w: *Iordanis Romana et Getica*, wyd. Th. Mommsen, MGH AA 5, 1, Berlin 1882, s. 160 sub voce *Gothiscandia* — *Gothiscandza*.

² „Der von Jordanes angegebene Name *Gothiscandza* ist offenbar eine gelehrte Bildung, die nur im Süden in einem Kreis von Lateinschreibenden ohne genauere Kenntnis der gotischen Sprache entstehen und kursieren konnte”, O. Grønrik, *Über die Herkunft der Kringgoten und der Goten der Völkerwanderungszeit. Eine sprachlich-kritische Beurteilung der Gotenfrage*, w: *Drei Studien zum Germanischen in alter und neuer Zeit*, red. J.O. Askedal, H. Bjorvand, Amsterdam 2012, s. 87. Wszystkie tłumaczenia pochodzą od autora niniejszej recenzji.

Przed przejściem do omówienia kwestii szczegółowych, przede wszystkim zwrócić trzeba uwagę, że Autor nie zawsze uświadamia czytelnika, iż niektóre treści występujące w książce nie są oparte na relacjach źródeł, lecz są jego hipotezami. Tak np. na s. 318 czytamy, że Eutaryk Cilliga był wnukiem Widimira (stryj Teodoryka Wielkiego). Jednakże według Jordanesa Eutaryk był synem Weteryka i wnukiem Beremunda, którzy mieli być członkami bocznej linii rodu Amalów. Skąd więc wzięło się twierdzenie, że Eutaryk był wnukiem Widimira? Otóż jest to efekt wysuniętej wiele lat temu przez Wolframa hipotezy, że w rzeczywistości Eutaryk był synem Widimira Młodszego (syna Widimira Starszego). Źródłowych podstaw na to jednak brak. To samo można rzec o innym twierdzeniu Autora (s. 311), że Teodoryk Strabo był Amalem z pochodzenia. Twierdzeniu takiemu zresztą przeczy sam Jordanes (*Getica*, c. 270), który pisał o nim: „pochodzenia gockiego, jednak zrodzony z innego rodu, a nie z rodu Amalów”³.

Także niektóre inne twierdzenia zwyczajnie nie mają umocowania w źródłach. Dowiadujemy się (s. 52), że dzieło Kasjodora dotyczące historii Gotów nosiło tytuł *Origo actusque Getarum* i autor dokonał jego przeróbki w 550/551 r. w Konstantynopolu. Tak naprawdę nie mamy pewności, jak się nazywało, a hipoteza Arnalda Momigliana, na której Autor opiera twierdzenie o przerebieniu przez Kasjodora dzieła w 550/551 r., nie utrzymała się w nauce. Na s. 59 pada twierdzenie: „nic dziwnego, że starzy Goci, słysząc treści gockiej historii autorstwa Kasjodora, dziwili się, gdy im zreferowano, iż są oni Getami”⁴. Autor opiera je na *Variae epistolae* 9.25.4. Jednakże źródło to nic takiego nie przekazuje — fragment ten mówi o tym, że Kasjodor zwrócił się ku starożytnej kolebce rodu Amalów, „dowiadując się ze swego czytania tego, czego wiedza przodków prawie w ogóle nie przechowała”. Miał on — dalej ten sam fragment — wydobyć z kryjówek dawnych czasów gockich królów, którzy ukryci byli w długim zapomnieniu, oraz przywrócić Amalów wraz z blaskiem ich rodu. Jak widać, fragment ten nie ma najmniejszego związku z twierdzeniem Wolframa. Na s. 306 czytamy: „Zostawszy panem Rawenny, Teodoryk ogłosił Amalów prawowitym — od dawien dawna — rodem królewskim Ostrogotów i w konsekwencji Baltów jako ich wizygockich odpowiedników”⁵. Nic takiego Teodoryk nigdy nie ogłosił i żadne źródło o czymś takim nie relacjonuje. Wolfram opiera się tutaj na Jordanesie (*Getica*, c. 42), który opowiada o podziale Gotów na dwa odrębne pod względem politycznym ludy — na Wizygotów podlegających Baltom i na Ostrogotów służących Amalom: „w trzeciej siedzibie, [tej] nad

³ Jordanes, *Getica*, wyd. Th. Mommsen, MGH AA 5, 1, Berlin 1882, s. 128: „genere Gothico alia tamen stirpe, non Amala, procreatum”.

⁴ „kein Wunder, dass sich die alten Goten wunderten, als sie Cassiodors Gotengeschichte hörend lasen, als ihnen vorgetragen wurde, dass sie Geten seien”. Getowie to inna nazwa Daków. Obie nazwy używano na określenie Gotów. Było to skutkiem utożsamienia Getów z Gotami.

⁵ „Herr Ravennas geworden, verkündete Theoderich die Amaler als das seit jeher legitime Königsgeschlecht der Ostgoten und folgerichtig die Balthen als deren westgotisches Gegenstück”.

Morzem Pontyjskim, gdy stali się bardziej cywilizowani i, jak powiedzieliśmy powyżej, roztropniejsi, podzielili się podług rodów plemienia, Wizygoci służyli rodowi Baltów, Ostrogoci [zaś] przesławnym Amalom”⁶. Jak widać, cytata ten nie może wspierać twierdzenia Wolframa. Niczym nieoparte jest też twierdzenie, że sukcesy Teodoryka z roku 470 były zagrożeniem dla obu Widimirów. Trudno podzielać zdanie Autora (s. 310), że żony Tuluina i Anicjusza Flawiusza Maximusa były najprawdopodobniej córkami Teodoryka Wielkiego zrodzonymi przez nieznaną nam z imienia kobiety już na terenie Italii. To samo tyczy się twierdzenia, że nazwy gockich rodów królewskich Amalów i Baltów pierwotnie były etnonimami (s. 93–94).

Wiele twierdzeń Autora stoi w kontrze do stanu badań — np. na s. 299 pada stwierdzenie, że Remigiusz z Reims twierdził w liście do Chlodwiga I, iż król Franków po śmierci swego ojca objął zarząd prowincji Belgica II. Jednak, jak pokazali w swej źródłoznawczej i filologicznej analizie Graham Barrett i George Woudhuysen, w liście tym zamiast o *Secundum Belgice* mowa jest o *secundum bellice*⁷. *Decalvatio* (s. 379) — wbrew Autorowi — w wizygockiej Hiszpanii nie było ani ostrzyżeniem, ani tym bardziej oskalpowaniem, lecz ogoleniem włosów głowy do gołej skóry. Z kolei na s. 317 pada twierdzenie, że Teodoryk zabił Odoakra w ramach zemsty za zamordowanie swoich rugijskich krewnych. Jednakże od dawna wysuwa się bardziej prawdopodobne twierdzenie, że słowa, które wypowiedział Teodoryk, zabijając swego rywala, odnoszą się nie do zabitych Rugiów, lecz do wodzów gockiego króla, których Odoaker kazał stracić, co było powodem zemsty.

Niektóre twierdzenia znajdujące się w książce nie do końca zostały prze-myślane. Tak np. na s. 369 dowiadujemy się, że „utracone na rzecz Franków terytorium [chodzi o obszary wizygockie utracone przez Alaryka II i Gezaleka — przyp. R.K.] pozostaje utracone”⁸, a dwie linijki dalej czytamy: „z nieznanych przyczyn Tuluza i jej okolice stały się na powrót gockie i pozostały gockie aż do 531 roku”⁹. Pomijając logiczną sprzeczność tych wypowiedzi, pośrednio odpowiedzi na pytanie, jak to się stało, że Tuluza stała się na powrót gocka, udziela Grzegorz z Tours (*Historiae*, 3.21), który twierdzi, że po śmierci Chlodwiga (a więc po 511 r. — R.K.) Goci odzyskali wiele z tego, co on zdobył.

Praca niestety wykazuje znaczne luki bibliograficzne. Autor nie cytuje wielu ważnych — z punktu widzenia podjętej przez siebie problematyki — prac. W bibliografii recenzowanego dzieła nie znajdziemy prac Briana Croke’a,

⁶ Jordanes, *Getica*, c. 42, s. 64: „Tertia vero sede super mare Ponticum iam humaniores et, ut superius diximus, prudentiores effecti, divisi per familias populi, Vesegothae familiae Baltharum, Ostrogothae praeclaris Amalis serviebant”.

⁷ G. Barrett, G. Woudhuysen, *Remigius and the ‘important news’ of Clovis rewritten*, „Antiquité Tradive” 24, 2016, s. 472–475.

⁸ „Das an die Franken verlorene Gebiet bleibt verloren”.

⁹ „auf unbekannte Weise Toulouse und seine Umgebung wieder gotisch geworden und bis 531 geblieben sein”.

Edwarda Jamesa, Michaela Kulikowskiego, Alexandra C. Murray'a czy Johna Moorheada. Autor pomija wciąż bardzo wartościową biografię Teodoryka Wielkiego pióra Wilhelma Ensslina, nie cytuje żadnej z prac Edwarda Arthura Thompsona, a w kwestii badań nad wczesnośredniowiecznymi Anglosasami pomija prawie całkowicie dorobek wyspiarskiej historiografii – m.in. takie uznane nazwiska jak James Campbell, Patrick Wormald czy Barbara Yorke.

Zdecydowanie trzeba pochwalić Autora za styl pisarski, co zresztą zawsze było znakiem firmowym jego prac. Ze swadą oprowadza on czytelnika po historii ludów barbarzyńskich i z właściwą sobie elegancją tłumaczy zawiłe fragmenty teorii swoich poprzedników – m.in. Waltera Schlesingera, Reinharda Wenskusa czy Heinricha von Fichtenaua.

Podsumowując pracę Herwiga Wolframa, trzeba stwierdzić, że trudno o jej jednoznaczną ocenę. Z jednej strony podnieść trzeba, że jest ona wartościowa, gdyż w skondensowanej formie Autor przedstawił historię ludów barbarzyńskich we wczesnym średniowieczu, a także zapoznał czytelnika ze swoim dorobkiem, który jest wynikiem prowadzonych przez niego od przeszło pół wieku badań nad etnicznością i ideologią władzy na porzymskim Zachodzie w tym okresie. Z drugiej strony nie sposób pominąć licznych wątpliwości wskazanych powyżej.

Robert Kasperski
(Warszawa)